

ZYCIE

TYGODNIK
SPOŁECZNY

PRZEMYSKIE

NR 18 (235) ROK VI 3 MAJA 1972 R. NAKŁAD 10 929 EGZ. CENA 2 ZŁOTE

GZY PAMIĘTASZ
O SWOIM
ŚWIĘCIE?

PROGRAM

6 maja godz. 20

Klub Zakładów Płyt Pileńskich: BAL CZYTELNIKÓW „ZYCIA PRZEMYSKIEGO”. Dodatkowe atrakcje: występ kabaretu z programem EROTIC!!!, pokaz mody. Spiewają gwiazdy estrady, gra zespół PZG pod kierownictwem Franciszka Hermana;

7 maja godz. 9

WIELKI KIERMASZ „RUCHU” na pl. gen. K. Świerczewskiego, połączony z konkursami dla dzieci i loterią. Znani literaci podpisują będą swoje książki. KONCERT ORKIESTRY DĘTEJ ZZK pod kier. Włodzimierza Steciaka;

godz. 9.30

Stadion „Czuwaju”: turniej piłkarski — grają old boye Czuwaju, Polonii, Polnej. W przerwach: zawody lekkoatletyczne, pokaz akrobatyki, losowanie atrakcyjnych nagród dla publiczności;

godz. 10

Kino „BAŁTYK”: western non-stop („Powrót rewolwerowca”, „Hombre”, „Zawodowcy”). Cena biletów 12 zł za trzy filmy, przedsprzedaż od 4 maja w kasie kina;

KLUB „METALOWIEC”: „SPOTKANIE Z ESPERANTEM”. Wystawa i kiermasz książek, prasy i płyt esperanckich. Blyskawiczny — jednodniowy kurs esperanta zakończony konkursem, w którym główną nagrodą będzie 7-dniowa wycieczka do Budapesztu. Zgłoszenia do udziału w kursie przyjmuje od 4 maja br. kierownik klubu H. Gąsiorowski.

godz. 10

Klub „RUCH” (ul. Mickiewicza) turniej szachowy: Miasto — LZS Powiat;

godz. 11

Kawiarnia „Śródmiejska”: pokaz mody organizowany przez MHD Art. Przemysłowymi;

godz. 12

KLUB MPIK: aukcja prac artysty plastyka E. Kmiecika;

godz. 15.30

PDK: wystawa „202 lata prasy przemyskiej”;

KLUB MOKO „Echo Przemyskie” pt. „Wszystko o prasie”. W programie m. in. konkurs z nagrodami;

godz. 17

KLUB BAZAR: (ul. 1 Maja) Bal Galganiarzy (bilety 10 zł do nabycia w Zarządzie Miejskim ZMS).

godz. 18

Klub ZZK. Program słowno-muzyczny „Kolejarze Czytelnikom „Zycia”;

SALA PDK: GWIAZDY POLSKIEJ ESTRADY. Udział biorą: JANINA JAROSZYŃSKA, STENIA KOZŁOWSKA, DANUTA RIN i BOGDAN CZYZEWSKI, (szczególnie w oddzielnych afiszach).

SERDECZNIE ZAPRASZAMY.

Komitet Organizacyjny Święta Czytelników „Zycia Przemyskiego”



Uroczysty moment pożegnania długoletniego prezesa Pawła Kuczyńskiego.



128 społeczników uczestniczyło w Oddziałowym Walnym Zgromadzeniu Delegatów WSS.

Spółemowskie obrachunki

Prawie co piąty mieszkaniec Przemysła legitymuje się przynależnością do „Społem”. Nasz oddział WSS skupia bowiem ponad 10 300 członków. Dominują kobiety w liczbie 6 659, w gestii których pozostaje ośrodek „Praktyczna Pani”, a więc porady i usługi oraz praca k. o. z dziećmi i młodzieżą. Dość powiedzieć, że wizytówką społeczników jest 7 zespołów artystycznych, które w ub. roku obsłużyły 75 różnych imprez. Nasze panie miały okazję uczestniczyć w 248 pokazach, natomiast umiejętności niezmiernie przydatne w prowadzeniu gospodarstwa domowego zdobywały na 17 kursach.

Nie tylko jednak „Praktyczna Pani” przekroczyła swoje plany. Pomyślna sytuacja panowała w całości zadań gospodarczych, które wykonano w 101,2 proc. przy dynamice wyższej o 8 proc. w stosunku do roku 1970.

Przeszło jedną czwartą część zaopatrzenia miasta w artykuły

spożywczo-przemysłowe zawdzięczamy „Społem”. Szyld WSS nosi 98 sklepów i 22 punkty drobnej sprzedaży detalicznej, 3 piekarnie, ciastkarnia, garmazeria, 2 wytwórnie wód gazowanych i rozlewnia piwa. Narzekamy wprawdzie na jakość pieczywa z ostawionej „1”, ciasnotę w sklepach i podenerwowaną obsługę, ale pocieszymy się, że wszystkie te mankamenty doskonale dostrzegają sami spółdzielcy (najlepszy dowód dyskusja na ostatnim Walnym Zgromadzeniu Delegatów) i zarząd oddziału. Sytuacja powinna się systematycznie poprawiać.

Optymistyczne prognozy na przyszłość pozwalają snuć pomyślnie wykonanie zadań planowych w I kwartale br. WSS zdążyła do modernizacji sieci handlowej m. in. poprzez łączenie małych sąsiadujących ze sobą sklepików, ma na uwadze także poprawę warunków pracy sprzedawców, pierwszą „jaskółką” będzie instalowanie c. o. i urządzeń do ciepłej wody. W tym

roku powstanie pawilon handlowy przy ul. Grunwaldzkiej. W trakcie opracowania jest dokumentacja spółdzielczego domu handlowego. Wśród licznych zamierzeń inwestycyjnych znajduje się również budowa ciastkarni i zaplecza magazynowego (część produkcyjno-magazynową skoncentruje się przy ul. Bohaterów Getta). Fundusz inwestycyjny pochłonie ponad pół miliona złotych wyasygnowanych z puli ubiegłorocznego zysku (globalna kwota wyniosła 2 059 tys. zł).

Ileż istotnych zmian dokonało się od roku 1949, kiedy to za cały majątek społeczników służyło kilka małych sklepików. Okazją do wspomnień stało się uroczyste pożegnanie długoletniego prezesa oddziału WSS Pawła Kuczyńskiego, który przeszedł na zasłużoną emeryturę. Za jego kadencji przemyskie „Społem” rozrosło się w przedsiębiorstwo zatrudniające ponad 450 pracowników, o obrotach sięgających 330 mln zł rocznie. Nic dziwnego, że zarówno prezes WSS w Rzeszo-

wie Jan Guź, jak i zastępca przewodniczącego Prezydium MRN Władysław Burnatowicz i przedstawiciel KMIP PZPR Ryszard Sajewicz — podkreślali znaczenie umiejętności organizatorskich i dobrych stosunków międzyludzkich w rozwoju zakładu pracy. Dzięki atmosferze serdeczności i wzajemnego zrozumienia załoga naszego oddziału należy do najbardziej ustabilizowanych. Nie mniej udanych wyników życzą przy okazji nowemu prezesowi Jerzemu Grochowickiemu.

W niezwykle ożywionej dyskusji na czoło wybiły się trzy głosy: w sprawie poprawy jakości i wcześniejszych dostaw pieczywa w dniu przedświątecznym; przeprowadzania okresowej kontroli obsługi o jednej godzinie we wszystkich sklepach; rozwoju usług pralniczych (przy okazji brawo za przejęcie dostaw mleka do domów!).

(ab)

Fot.: T. ZIEMBOLEWSKA

Budowa Zakładu Tkanin Powlekanych nabiera z każdym dniem rozmachu. Rzeszowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego wzięło sobie do serca tę budowę i wystartowało dobrze.



Zespół pracowników układa drogę z płyt betonowych.



Fot. TZ



1-majowy czyn medycznych kolejarzy

420 pracowników Oddziału Przeladunkowego PKP Punkt w Medyce podjęło i zrealizowało piękny czyn pierwszomajowy. Każdy pracownik zobowiązał się przepracować 8 godzin przy porządkowaniu torów, naprawie i budowie drogi o twardej nawierzchni w obrębie stacji, odnawianiu i odmalowywaniu pomieszczeń socjalnych. Efekty tej pracy są już widoczne. Z torów zginęły sterty rozrzuconej rudy, w szatniach i umywalniach lśni lakier, poprawiły się warunki dojazdu do stacji.

Ta sama załoga nadrobiła również i to z nadwyżką zaległości w realizacji planu, które miały miejsce w styczniu i lutym br. nie z jej winy, lecz na skutek nierytmicznych dostaw rudy.

Wartość pierwszomajowego czynu medycznych kolejarzy wyniosła ponad 500 tys. złotych. Inicjatorami tego przedsięwzięcia byli aktywiści partyjni, a wśród nich sekretarz POP Władysław Tomana, kierownik punktu Jan Zub, Antoni Stankiewicz i inni.

Porządkują tory: Grzegorz Smola, Mieczysław Kopacz, Roman Terlecki i majster Bronisław Pieniżek.

Fot.: T. ZIEMBOLEWSKA

Z okazji Dnia Transportowca i Drogowca

Akademia wojewódzka w Przemyślu

Pracownicy Zarządów Powiatowych Dróg Lokalnych z województwa rzeszowskiego, spotkali się w naszym mieście na uroczystej akademii, zorganizowanej z okazji przypadającego 30 kwietnia Dnia Transportowca i Drogowca. W akademii uczestniczyli m. in.: z-ca przewodniczącego Prezydium WRN, członek Egzekutywy KW PZPR Józef Rak, z-ca dyrektora CZDL Ministerstwa Komunikacji Stefan Respondek, z-ca kierownika wydziału ekonomicznego KW Jan Grzywa oraz przewodniczący Zarządu Okręgu Zw. Zaw. Transportowców i Drogowców Stanisław Kielar. Obecni byli również gospodarze ziemi przemyskiej, I sekretarz KMiP PZPR Mieczysław Os oraz przewodniczący Prezydium PRN Adam Chudzikiewicz.

Transportowcy i drogowcy obchodzili swoje święto w poczuciu dobrej spełnionych obowiązków. W ubiegłym roku przekroczono zadania planowe, budując w województwie rzeszowskim 300 kilometrów nowo wybudowanych i modernizujących 201 km. Przybyło również 30 mostów.

We współzawodnictwie pomiędzy poszczególnymi zarządami, najlepszym okazał się Powiatowy Zarząd Dróg Lokalnych w Rzeszowie, który otrzymał sztandar przechodni. PZDL w Przemyślu zdobył trzecią lokatę.

Najlepszym transportowcem i drogowcem wręczono wysokie odznaczenia. Wśród wyróżnionych nie zabrakło przemyslan: ROBERT SMOLAK udekorowany został odznaką „Zasłużony dla województwa rzeszowskiego”, natomiast BRONI-

SLAWOWI BALOWI i HENRYKOWI MROZKOWI przyznano srebrną i brązową odznakę „Wzorowy kierowca”.

(jm)

O czystość miasta

MO wzmaga działalność

Potrzebna pomoc instytucji i zakładów

Sprawy dotyczące czystości miasta — to temat, który nie schodzi ostatnio ze szpalt „Życia”. Inspirowani przez naszych Czytelników, postanowiliśmy wypowiedzieć kategorię walkę wszelkim przejawom nieporządku i niedbalstwa.

Pocieszające jest, że w akcji tej nie jesteśmy osamotnieni; mamy za sobą zdecydowaną większość przemyslan — widzimy również ogromną troskę władz miejskich o poprawę sytuacji w tym zakresie, popartą konkretnym działaniem.

Niestety, nie wszyscy jeszcze przestrzegają obowiązujących w tej mierze przepisów. Dotyczy to zarówno tych, którzy śmiecią, jak i tych, którzy zobowiązani są do sprzątnięcia. Dlatego też postulowaliśmy niedawno, aby funkcjonariusze MO wzmogli swą działalność, nakładając na opornych mandaty (byłoby to — jak pisaliśmy wówczas — odciążeniem dla przeładowanego różnymi sprawami kolegium k. a.).

Jak poinformował nas zast. komendanta KMIP MO kpt. KAZIMIERZ PŁOCICKI — milicja nie ustaje w przeprowadzaniu tego typu akcji, a ostatnio znacznie wzmogła nawet tę działalność. Dowodem jest przeprowadzenie w ubiegłym mie-

siącu kontroli ponad 1000 posesji, w wyniku której 72 osoby winne wyżej wspomnianych zaniedbań ukarano mandatami, na ogólną kwotę 5660 złotych. Sporządzono również 13 wniosków do kolegium karno-administracyjnego. Ponadto milicja opracowała 9 wystąpień do instytucji państwowych i zakładów, zwracając uwagę na nieporządki panujące w podległych im miejscach lub obiektach.

Nie zawsze jednak wystąpienia te są należycie rozumiane i załatwiane przez ich adresatów. Jako przykład posłużyć może jedno z ostatnich, skierowane do Zakładów Przemysłu Terenowego. Dotyczyło ono nieporządku w podległej zakładom realności przy ulicy Lelewela 11. W odpowiedzi przesłanej Komendzie MIP MO czytamy m. in.: „(...) Prosimy o bezpośrednie skierowanie pisma pod adresem Rzeszowskiego Przedsiębiorstwa Transportowo-Budowlanego (w Rzeszowie) — przyp. red.) jako faktycznie winnych (...)”.

Tylko czy zechcą przyjechać z Rzeszowa, aby wywieźć nasze śmiecie? Podobną odpowiedzialnością za bałagan w realności przy ul. Lelewela 11 można by równie dobrze — sto-

sując zasadę przyjętą przez ZPT — obciążyć... resortowe ministerstwo.

Trudno powstrzymać się od żartu na temat treści tej odpowiedzi — lecz w gruncie rzeczy jest to niepokojący sposób postępowania, stanowiący typowy przykład „odfajkowania” sprawy, a nie rzetelnego jej załatwienia.

Podobnie rzecz wygląda z niektórymi terenami w mieście, co do których nie bardzo nawet wiadomo do kogo należą i kto ma je porządkować. (Np. odcinek ulicy Mickiewicza biegnący wzdłuż torów). Milicja ma wówczas ogromnie utrudnione zadanie, jeśli zajdzie potrzeba ukarania.

Komplikacje te są jednak tylko pozorne — w istocie bowiem chodzi o to, aby poszczególne instytucje lub zakłady, nie zrzucały na siebie wzajemnie odpowiedzialności, lecz po prostu uczciwie wywiązywały się ze swych obowiązków.

Milicja Obywatelska w dalszym ciągu będzie zapobiegana nieporządkom i zaśmiecaniu miasta. Jednakże muszą jej w tym pomagać WSZYSCY: nie tylko indywidualni obywatele, lecz także (a nawet przede wszystkim) zakłady i instytucje państwowe. (j)

(alb)

Z sesji PRN

◆ Gospodarność cechowała rok ubiegły

◆ Wypracowano 4 mln nadwyżki budżetowej

Kwietniowa sesja Powiatowej Rady Narodowej poświęcona była ocenie wykonania planu gospodarczego i budżetu powiatu w roku ubiegłym. W ogólnym rozrachunku okres ten wypadł pomyślnie, cechowała go z reguły rozumna i oszczędna polityka gospodarcza. Znacznie przekroczono zadania w zakresie produkcji przemysłowej i usług. Osiągnięto najwyższą w powojennym 27-leciu wydajność zbóż i okopowych, zbierając średnio z ha: 25,2 q czterech podstawowych zbóż, 200 q ziemniaków, 393 q buraków cukrowych i 57 q siana łakowego. Obsada bydła na każde 100 ha użytków rolnych wynosiła 70 sztuk, zaś trzody chlewnej — 40 sztuk (dane wg spisu czerwcowego). Intensywny wzrost pogłowia nastąpił w drugim półroczu 1971 r. — efekt korzystnych decyzji w sprawie hodowli. Jednocześnie zanotowano rekordowe wyniki w skupie zboża, żywca i mleka.

Dużym osiągnięciem jest przekroczenie planu czynów społecznych o prawie 4 mln zł (jeżeli można tu mówić o wartościach wymiernych): wzrost z 35 715 tys. do 39 290 tys., co w przeliczeniu na jednego mieszkańca wsi wynosi 554 złote. Społeczna inicjatywa dotyczyła głównie budowy dróg i obiektów k. o.

Niekorzystnym zjawiskiem jest natomiast niski wskaźnik wykorzystania nakładów inwestycyjnych na budownictwo i remonty kapitalne (zaledwie 91,3 proc.). Na ten stan rzeczy wpłynęło przede wszystkim niezrealizowanie zadań w sektorze spółdzielczym. PGR i oświacie rolniczej, co wiąże się z nieustannym brakiem mocy przerobowej u generalnego wykonawcy — radymiańskiego PBRol. Zaplanowany na rok ub. budżet powiatu wynosił 100 192 tys. zło-

tych. Dzięki dotacjom z WRN, nadwyżkom i ponadplanowym dochodom bieżącym wzrósł pod koniec roku do 140 878 tys. Wykonano go w 141 675 tys., wykorzystując w 97,7 proc. W efekcie powstała nadwyżka budżetowa w wysokości 4 mln 85 tys. złotych.

Mimo przeważającej liczby plusów wystąpiły pewne niedociągnięcia. Zarzut niegospodarności dotyczy m. in. GRN w Krzywcu i Olszanach, gdzie powstały niedobory przekraczające 100 tys. zł (na ich pokrycie wwasowano 108 tysięcy z nadwyżki budżetowej). Niezadowalający jest także stopień wykorzystania kredytów w gromadzkich radach — 73,6 proc.

Za najpilniejsze zadania uznano dalszy rozwój hodowli trzody chlewnej, poprawę jakości bydła, wzrost nawożenia, zagospodarowanie istniejących rezerw produkcyjnych (prawie 6800 ha gruntów z PFZ czeka na nabywców), oraz popieranie budownictwa inwentarskiego (w ub. roku wzniesiono blisko 400 budynków tego typu, a pożyczki bankowe na ten cel wyniosły 17 mln złotych). Realizacja tych zadań wymaga — zarówno od rolników, jak i od służby agrotechnicznej i instytucji świadczących usługi dla wsi — wzmocnionej gospodarności.

O potrzebie zastosowania rachunku ekonomicznego mówili w swoich wystąpieniach liczni dyskutanci. Agronom z Kalnikowa przytoczył taki oto przykład: kalnikowscy spółdzielcy zaopatrują się w wodę za pomocą beczkowszu. Miejscowy PGR pozbył się tego kłopotu, budując studnię, lecz tylko na własny użytek. Inwestycja milionowa, zrealizowana niedawno, z zachowaniem reguł tradycjonalizmu — tylko mól własny interes. A przecież sprawę można by-

ło potraktować kompleksowo, dogadać się do wspólnej budowy ujęć wodnych, nie trzeba by było dublować inwestycji i wyrzucać nowych złotych.

Zabezpieczenie mienia społecznego (chodzi o małe kółka rolniczych i baz maszynowych), ochronę popoż. i utrzymanie porządku w zagrodach chłopskich oraz wokół obiektów użyteczności publicznej — miały na uwadze radni Strażak. Natomiast radni Chwała i Małec wskazywali na konieczność ochrony naturalnego środowiska przyrodniczego i samego człowieka (sic!); oto przy wysiewaniu nawozów lub innych środków chemicznych nie używa się zazwyczaj kombinizonów ochronnych, co pociąga za sobą niebezpieczny wzrost zatruc. Kilku dyskutantów, m. in. radne: Mielnikiewicz i Buczkowska przedstawiły warunki nauczania w niektórych miejscowościach naszego powiatu, postulując budowę szkół i domów nauczyciela.

W kolejnych punktach obrad sesji, radni podjęli uchwały w sprawie podziału nadwyżki budżetowej. Do czystego podziału pozostało 1 891 076 złotych. Kwotę tę rozdysponowano następująco: 700 tys. zł otrzymał PZDL na popieranie czynów drogowych, 135 tys. resort zdrowia na remont przychodni powiatowej, 535 tys. przeznaczono na elektryfikację, zaś 271 tys. na budowę siedziby GRN w Huwnikach i wykończenie budynku administracyjnego w Trójezycach. LZS otrzymały 20 tys. na zakup sprzętu sportowo-turystycznego. Pozostała rezerwa 230 076 złotych. Część tej sumy, na wniosek radnej Buczkowskiej, przeznaczona zostanie na dofinansowanie pobytu dzieci na koloniach letnich.

(alb)

Z myślą o bezpieczeństwie na jezdni

Zdjęcia przypominają miniony „Tydzień Kultury na Jezdni”. W Przemyślu, podobnie jak w wielu innych miastach naszego kraju, zainaugurowano go przejazdem kawkady motocykli i samochodów. Służba ruchu drogowego MO, społeczni inspektorzy, pracownicy wydziałów komunikacji Prezydium MRN i PRN organizowali spotkania z kierowcami, prowadzili kontrole sprawności pojazdów i naukę poruszania się po ulicach, a wszystko z myślą o naszym bezpieczeństwie.



Kawkada pojazdów na ul. Mickiewicza inauguruje Tydzień.



Malowanie pasów na jezdniach. Jeśli w tym miejscu będziemy przechodzić ulicę, wypadek nam nie grozi. Tot. TZ

W ubiegłym tygodniu pracownicy MHD — Artykułami Przemysłowymi mieli swoje święto — w czasie skromnej, lecz miłej uroczystości zorganizowanej w klubie „Metalowiec” wręczono im proporzec przechodni za zajęcie I miejsca we współzawodnictwie przedsiębiorstw handlu artykułami przemysłowymi WZPH w Rzeszowie. Wraz z Czytelnikami i klientami gratulujemy!

W uroczystości wzięli udział: przewodniczący Zarządu Okręgu Zw. Zaw. Prac. Handlu i Spółdzielczości Zbigniew Mossoń i dyrektor WZPH mgr Zbigniew Rak. Pod adresem pracowników MHD padło wiele słów uznania i życzenia dalszych sukcesów.

Święto świętem, ale życie toczy się naprzód — tak by można określić wystąpienie dyrektora MHD Teodora Tylińskiego. Dziękując za trud, nie zapomniał omówić wielu istotnych spraw i zadań, które stoją przed załogą, a wynikają z Uchwały VI Zjazdu PZPR. Ich prawidłowa realizacja może przynieść w efekcie ponowne zwycięstwo we współzawodnictwie za rok bieżący.

20 pracownikom z 15-letnim stażem pracy przyznano okolicznościowe dyplomy. Otrzymali je: Józef Bartoszek, Irena Basta, Władysław Bielawski, Cecylia Bogucka, Janina Biegus, Zygmunt Flakiewicz, Janina Gregorowicz, Teresa Kozłowska, Maria Łaba, Jerzy Łapka, Anna Medyńska, Jan Pietrzak, Krystyna Pasławska, Gizela Szczel, Zbigniew Uziębło, Irena Winiarska, Krystyna Wojciechowska, Irena Wittels, Maria Siatkowska.



Zbigniew Rak i Zbigniew Mossoń wręczają proporzec przechodni przewodniczącej rady zakładowej Zofii Gładysz i dyrektorowi Teodorowi Tylińskiemu.



Dyplomy dla długoletnich pracowników MHD. Fot.: T. ZIEMBOLEWSKA

JUBILEUSZ „JEDNOŚCI”

Chemiczna Spółdzielnia Pracy „Jedność” obchodziła 25-lecie swej działalności. Z tej okazji w sali „Fredreum” odbyła się uroczysta akademii, w której oprócz załogi uczestniczyli przedstawiciele władz partyjnych, miejskich, spółdzielczych z zastępcą przewodniczącego Prezydium MRN Władysławem Burnatowiczem, wiceprezesem WZSP Józefem Swobodą, instruktorem KMiP Ryszardem Sajewiczem. Akademii przewodniczył sekretarz POP, a zarazem kierownik produkcji Ryszard Barszczak, dzieje spółdzielni od jej powstania po dzień dzisiejszy oraz perspektywy na najbliższe lata przedstawił prezes zarządu Józef Jacorzyński.

Długoletnich pracowników udekorowano odznakami „zasłużony dla województwa” oraz dyplomami za aktywną działalność w ruchu spółdzielczym. Odznaki otrzymali: Matylda Jakiel, Waleria Grodecka, Ludmiła Węgrzyński, Jan Charamonik, Józef Bienia, a dyplomy: Stefania Kaim, Tadeusz Trzewik, Maria Towarnicka, Janina Undziakiewicz.

— ◆ —

„Jedność” była pierwszą spółdzielnią pracy w Przemyślu. Walne zebranie członków przyjęło statut w dniu 25 marca 1947 r. Spółdzielnia liczyła wówczas 25 członków.

— ◆ —

W 1951 roku obroty wyniosły 2,1 mln złotych, w 1955 r. — 3,9 mln zł, w 1961 r. — 8,4 mln zł, w 1965 r. — 13,3 mln zł, w 1967 r. — 14,1 mln zł, w 1970 r. — 19,4 mln zł. Początkowo spółdzielnia oprócz działalności produkcyjnej prowadziła również usługi w zakresie wulkanizacji, naprawy rowerów, malarstwa, szklarstwa. W 1962 r. przekazano je Powiatowej Spółdzielni Pracy Usług Wielobranżowych. Podobnie stało się z zakładem tworzyw sztucznych i zakładem spożywczym. Mimo tego spółdzielnia rozwijała się i rosła

z roku na rok, zdobywając w 1970 r. I miejsce we współzawodnictwie międzyspółdzielczym w województwie. Ten sukces był owocem wysiłku załogi i kierownictwa.

— ◆ —

Wiele wskazuje na to, że najbliższe lata przyniosą „Jedności” dalszy rozwój. Otrzymała ona kilka milionów złotych na inwestycje. Te pieniądze właściwie spożytkowane przyczynią się nie tylko do wzrostu produkcji, lecz również do poprawy warunków pracy.

— ◆ —

Apel Sekretariatu KC w sprawie dostawy na rynek dodatkowych artykułów znalazł zrozumienie wśród pracowników „Jedności”. Zobowiązanie o wartości 400 tys. złotych zostało już prawie zrealizowane.

20 MILIARDÓW

ZA SŁOWAMI IDĄ CZYNY

Załoga PGR w Wybrzeżu zobowiązała się, odpowiadając na apel Sekretariatu KC PZPR, dostarczyć na rynek w pierwszej połowie br. dodatkowo 10 ton mięsa wołowego i wieprzowego. Zobowiązanie to — jak nas informuje dyrektor gospodarstwa Edward Pinkowicz — zostało wykonane.

NARADA DYREKTORÓW I KIEROWNIKÓW JEDNOSTEK

Z udziałem sekretarzy Komitetu MIP PZPR Stanisława Janusza i Henryka Pietrzyka, sekretarza Prezydium MRN Romana Jabłońskiego i z-cy komendanta MIP MO Michała Strażaka odbyła się ostatnio narada, w której uczestniczyli dyrektorzy oraz kierownicy przedsiębiorstw, zakładów i instytucji.

Omówiono na niej realizację zadań gospodarczych w pierwszym kwartale br. oraz zarządzenie Prezesa Rady Ministrów w sprawie zabezpieczenia mienia społecznego.

W trakcie narady poinformowano także obecnych o warunkach konkursu czystości, ogłoszonego przez Prezydium MRN.

(jm)

Z WOKANDY

AGENT UBEZPIECZENIOWY

Wincenty Duchowicz był zatrudniony w Inspektoracie Powiatowym PZU, jako agent, zawierający umowy z rolnikami. Od pewnego czasu zaprzestał on jednak odprowadzania gotówki do kasy zakładu, choć w dalszym ciągu pobierał ją od rolników. W sumie przywłaszczył w ten sposób 7 480 zł.

Sąd Powiatowy w Przemyślu skazał nieuczciwego agenta na karę 2 lat pozbawienia wolności i 3 tysiące złotych grzywny oraz utratę praw publicznych na okres 2 lat. Ponadto sąd nakazał mu zwrot 7 480 zł (wraz z 8-procentowymi odsetkami) na rzecz PZU.

FALSZYWI ŚWIADKOWIE

Prokuratura Powiatowa w Przemyślu skierowała do sądu

akt oskarżenia przeciwko Franciszkowi Kobierskiemu, Ryszardowi Kocyle i Władysławowi Królowi. Dwaj pierwsi, składając jako świadkowie zeznania przed Sądem Powiatowym w Przemyślu, zeznali niezgodnie z prawdą, mimo że byli uprzedzeni o odpowiedzialności karnej.

Władysław Król natomiast nakłaniał Fr. Kobierskiego do mówienia przed sądem nieprawdy.

Oskarżeni skazani zostali na kary po 6 miesięcy pozbawienia wolności. Jednakże R. Kocyle i Fr. Kobierskiemu sąd warunkowo zawiesił wykonanie orzeczonej kary na 3 lata, nakładając na nich grzywnę po 2 tysiące zł i zobowiązując do pracy społecznej na rzecz Rejonu Eksploatacji Dróg Publicznych. W stosunku do Władysława Króla — za nakłanianie do fałszywych zeznań na swoją korzyść — sąd orzekł karę bezwzględnego pozbawienia wolności.

WŁAMYWACZE

Andrzej Paczkowski i Jan Jopa postanowili dokonać włamania do budynku przy ul. Wybrzeże Kościuszki, w którym mieszkały matka i córka. Następnego dnia rano przyszli na umówione miejsce, siekierą wyważyli kłódkę i rozpoczęli penetrowanie mieszkania.

Zabrali torbę turystyczną, dwa zegarki, rękawiczki skórzane, parasolkę, naszyjnik bursztynowy, wólczkę wełnianą, buty damskie oraz... dwie pary noży. Łączna suma skradzionych przedmiotów wyniosła 2 500 zł.

Sąd Powiatowy w Przemyślu szczególnie surowo potraktował A. Paczkowskiego (który czynu tego dopuścił się w warunkach recydywy, będąc już uprzednio dwukrotnie karany za przestępstwa tego samego rodzaju) skazując go na karę 3 lat pozbawienia wolności, 2 tysiące zł grzywny oraz utratę praw publicznych na przeciąg 3 lat. Ponadto orzekł nadzór ochronny i polecił skazanemu powstrzymać się od przebywania w środowisku przestępczym.

Jan Jopa otrzymał 1 rok i 6 miesięcy pozbawienia wolności oraz 2 tysiące zł grzywny.



Dekoracja zasłużonych.



Wiceprezes WZSP Józef Swoboda wręcza dyplom prezesowi zarządu „Jedność” Józefowi Jacorzyńskiemu. Fot. T. Z.

Na przykładzie Technikum Gastronomicznego

1

Dyrektor Technikum Gastronomicznego w Przemyślu mgr Stanisław Sobczuk i jego zastępczyni Wanda Wacek — opowiedzieli mi popularną ponoć wśród przemyskich nauczycieli anegdotkę; kierownik pewnej szkoły podstawowej, wystawiając absolwentce opinię, napisał mniej więcej tak: „Uczennica nie odznacza się pilnością, jest leniwa i mało inteligentna. Nadaje się zatem do technikum gastronomicznego”.

Anegdota ta (nie pozbawiona cech czarnego raczej humoru) nie dotyczy bynajmniej tego tylko technikum. Opowiadano ją również w odniesieniu do innych średnich szkół przemyskich (m. in. do odzieżowej), które z niezbyt jasnego powodu zwykło się uważać za mniej poważne lub może mniej ekskluzywne, choć to ostatnie pojęcie dawno straciło już na aktualności.

2

Program nauczania przedmiotów ogólnokształcących jest w Technikum Gastronomicznym dokładnie taki sam, jak w liceach, choć na poszczególne przedmioty wypada z konieczności mniejsza ilość godzin (większy więc stopień trudności). Ponadto dochodzą jeszcze przedmioty zawodowe, które nie należą do łatwych. Nauka nie polega bynajmniej na staniu przy kuchni, obieraniu ziemniaków, smażeniu lub gotowaniu pod nadzorem nauczycieli. Takie wyobrażenia są do prostu prymitywne, a ich głosiciele nie mają zielonego pojęcia o programie szkoły.

Jednakże na skutek tego rodzaju opinii do technikum — w większości — przychodzi młodzież z dużymi brakami, co nie ułatwia pracy gronu pedagogicznemu.

3

Słysz się ostatnio również, że Technikum Gastronomiczne i Zasadnicza Szkoła Gastronomiczna „produkują” bezrobotnych, że absolwentki tych szkół nie znajdują zatrudnienia i w najlepszym przypadku mogą być... do brymi żonami, na zasadzie „przez żołądek do serca”.

Gromadzą się takie poglądy, roztrząsane są naprzód w prywatnych rozmowach, później przedostają się do urzędów, są wreszcie powtarzane na różnych zebraniach. „Są powtarzane”, gdyż śmiem twierdzić, że wyraziście ich nie próbowali zgłębić problemu. Zlikwidowanie szkoły wydaje im się wyjściem jedynym i słusznym — choć nie przyznają się, że równocześnie także najłatwiejszym.

Być może nie wiedzą o bogatym zapleczu szkoły, o jej dobrze wyposażonych pracowniach, warsztacie, drogich maszynach, które w razie zmiany profilu technikum stałyby się całkowicie bezużyteczne. Nie wiedzą również o tym, że w Przemyślu uczy się młodzież z 10 powiatów, w których przeważnie brakuje wykwalifikowanych techników produkcji w garniżerniach, deserowniach i ciastkarniach. Dla

nistów w dziale żywienia, kalkulatorów i rozliczeniowców, pracowników laboratoriów żywnościowo-kontrolnych, kucharzy-garmażerów itp. — a zatem ludzi, których kształci przemyskie technikum (jedno z trzech w województwie). Dużo jest rów-

Czy tylko „szkoła żon”?

niez miejsc pracy na wsi, chociażby w gminnych spółdzielniach...

4

Wydziały zatrudnienia przydzielają rad narodowych spełniają jednak tylko rolę pośrednika przy znalezieniu pracy, nie zwracają zupełnie uwagi na zachowanie proporcji przy naborze uczniów z poszczególnych powiatów. Pisano niedawno w prasie o konieczności utworzenia zespołów koordynacyjnych na szczeblach centralnym, wojewódzkim

i powiatowym, które zajmowałyby się badaniem zapotrzebowania na określonych specjalistów, a następnie (np. drogą stypendiów fundowanych) kierowałyby kandydatów do odpowiednich szkół. Wydaje się, że w powiecie (i w województwie) rolę tę mogłyby przejąć właśnie wydziały zatrudnienia.

Nie dziwnego, że np. w naszym mieście występują kłopoty ze znalezieniem pracy skoro 50 proc. uczniów pochodzi właśnie z Przemyśla i po skończeniu technikum nie chce nawet słyszeć o zatrudnieniu w innych powiatach — nie mówiąc już o nieatrakcyjnej, ich zdaniem, pracy na wsi. A przecież przemyska szkoła posiada jeden z lepszych internatów, liczący 175 miejsc i nie byłoby problemów z zakwaterowaniem młodzieży z innych terenów województwa.

Być może sama młodzież wie o możliwościach dalszego kształcenia się po skończeniu technikum. Są one bardzo szerokie: w Krakowie czeka na absolwentów jednoroczna Państwowa Szkoła Dietetyczna i Wyższa Szkoła Ekonomiczna (kierunek: towaroznawstwo), w Poznaniu — Wyższa Szkoła Rolnicza, w Warszawie — Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego, gdzie można również studiować zaocznie, uzyskując w efekcie tytuł magistra określonej specjalności.

W tym roku planowano wprowadzenie do przemyskiej „gastronomii” nauczania systemem dwustopniowym: szkoła zasadnicza, a do-

piero później — technikum. Tak nawet zostało już podane w informatorach. Warto zatem sprostować, że nauka w dalszym ciągu odbywać się będzie na dawnych zasadach, a więc w technikum trwać będzie cztery lata.

5

Pogłoski na temat likwidacji szkoły są więc nieprawdziwe; nie sztuka bowiem zrezygnować z istnienia szkoły — sztuka jest wyeliminowanie nieprawidłowości, które stwarzają zły klimat i świadczą o braku rozważań.

Warto zastanowić się nad zmianą profilu technikum przez wprowadzenie nauki takich zawodów, na które istnieje zapotrzebowanie również w naszym mieście. Nie kształciłibyśmy wówczas fachowców przeznaczonych w większości dla innych powiatów, a ponadto nadal byłoby wykorzystane bogate zaplecze techniczno-maszynowe.

Nie jest to chyba sprawa zbyt trudna, gdyż wiadomo, że w ramach gastronomii istnieje wiele różnych specjalności, wciąż jeszcze bardzo poszukiwanych na tzw. „rynku pracy”.

Na zakończenie należałoby podkreślić, że Technikum Gastronomiczne to tylko jeden z przykładów. Podobne rozważania można by snuć o innych przemyskich szkołach — i może właśnie dlatego sprawa ta urasta do rangi PROBLEMU, który oczekuje na rozsądne rozwiązanie.

JAN MISZCZAK

Zwierzynie z odsieczą

Z danych statystycznych wynika, że w powiecie naszym działa 5 kół łowieckich, skupiających 151 myśliwych oraz istnieje 18 obwodów łowieckich, z których jeden dzierżawi katowicka „Knieja”. W minionym roku odstrzelono: 101 jeleni, 169 saren, 143 dziki, 180 lisów — mimo to, nie wykonano w pełni planu odstrzału zwierzyny grubej. Sytuacja nie przedstawia się zatem najlepiej, zwłaszcza, gdy się zważy, że z tytułu odszkodowań Okręgowy Zarząd Lasów Państwowych wypłacił w ub. roku użytkownikom gruntów or-

nych prawie 7 mln zł, z tego 5,3 mln dotyczyło szkód wyrządzonych w sąsiedztwie terenów łowieckich. Wynika z tego, że nie zdołano doprowadzić stanu zwierzyny grubej do pojemności łowisk.

Natomiast niepokojąco małeje obsada zwierzyny drobnej. Z wypuszczonej w ostatnim 10-leciu 1 800 bażantów uchowało się do dziś zaledwie 278. Gdzie podziła się reszta? Ptak ten nie ma sprzymierzeńców. Jego wrogiem są zarówno waleśjące się bezdomne psy i koty, jak i sam człowiek. Zanotowano również niedostatek zajęcy. Starania o dokonanie przetrzałów z innych rejonów kraju pozostały w sferze wniosków.

W minionym sezonie łowieckim, sprzedano ogółem 24,5 t dziczyzny, z czego 70 proc. poszło na eks-

port, przynosząc zysk w wysokości około 20 tysięcy dolarów. Trofea zdobyte przez naszych myśliwych na Światowej Wystawie Łowieckiej w Budapeszcie 1971, a to: 22 medale złote i 2 srebrne (ponadto jeden orzeł dzika wyróżniony tarczą Grand Prix) — najlepiej świadczy o jakości zwierzyny żyjącej w naszych lasach.

☆

Na Powiatowym Zjeździe Polskiego Związku Łowieckiego, który odbył się w kwietniu br., dyskutanci zwracali uwagę na konieczność większej, niż dotychczas, ochrony zwierzyny drobnej i jej środowiska biologicznego, wzmożonej walki z kłusownictwem, zacieśnienia współpracy ze szkolnymi kolumnami Ligi Ochrony Przyro-

dy, powołania społecznych opiekunów łowisk i bardziej sumiennej oceny szkód. Padł także wniosek, by ustanowić specjalną odznakę dla najaktywniejszych miłośników przyrody.

W skład nowo wybranej Powiatowej Rady Łowieckiej weszli m. in.: Władysław Skoczylas ponownie mianowany łowczym powiatowym, Mieczysław Głaz — jego zastępca i Józef Nosek — sekretarz.

Zjazd stał się okazją do wyróżnienia najlepszych myśliwych. Brązowe medale za zasługi dla łowiectwa otrzymali: Stanisław Włodzka z kolumny „Bór”, Stanisław Fafrowicz i Jan Pantol (moment dekoracji uświetniony na zdjęciu), z kolumny „Miś” oraz Jan Skrzat z kolumny „Dzik”.
Fot. J. LEŚNIEWSKI



Powieść sensacyjna



X

Copenick nie ruszył się z miejsca i przez dobrą minutę nie wydobyl z siebie głosu. Wszyscy siedzieliśmy bez ruchu. Następnie Copenick pochylił się ku przodowi, marynarka nieco się rozchyliła. Pod ramieniem widać była kolbę rewolweru w futerale.

— Czegóż więc pan chce? — zapytał.
— Tego, co leży na stoliku. Bolerko, kapelusz i fałszywe perły. I żeby w gazetach nie było nazwisk. Czy to zbyt dużo?
— Tak, to zbyt dużo — odparł Copenick, niemal po przyjacielsku. Pochylił się nieco na bok i broń znalazła się natychmiast w jego ręku. Położył przedramię na udzie, pistolet wycelował we mnie.
Kurek rewolweru Copenicka szczyknął. Zauważyłem jak jego gruby, kościsty palec zaciska się na spuście. Grzbiet mój zrobił się mokry, jak psi pysk.
Ybarra wstał. Rewolwer zбочzył w jego stronę.
— Teraz wreszcie zobaczymy, czy Jumbo ma mleko pod nosem. Radzę ci — rzekł — schowaj broń!
Copenick skamieniał, w kompletnym bezruchu, jak kłoda.
Ybarra podszedł do niego i powiedział spokojnie:
— Schowaj to. Jeżeli zachowasz zimną krew, wszystko będzie w porządku. Jeżeli nie, koniec z tobą.
Posunął się jeszcze krok. Copenick otworzył szeroko usta i wydał zduszony jęk, potem zapadł w fotel, jakby ktoś go walnął w głowę. Powieki mu opadły.
Jednym ruchem, tak szybkim, że niemal nie zauważalnym, Ybarra wyrwał mu broń z ręki. Szybko cofnął się do tyłu i wsunął pistolet do kieszeni.
— To ten gorący wiatr, Sam. Zapomnij o wszystkim — powiedział niemalże z melancholią.

— 42 —

Ramiona Copenicka opadły ku przodowi. Twarz ukrył w dłoniach.
— Okey — stęknął zza palców.
Ybarra przemierzył w poprzek pokój i otworzył drzwi. — Ja też zrobiłbym bardzo wiele dla kobiety, która uratowała mi życie — rzekł. — Kupuję tę całą historię. Ale nie może pan oczekiwać ode mnie, jako policjanta, żeby mi się ona podobala.
— Zresztą ten człowiek w apartamencie Walda nazywa się Leon Valesanos. Był krupierem w Spezzia Club — zбочyłem z tematu.
— Dziękuję — odparł Ybarra. — Chodź, Sam, idziemy.
Copenick podniósł się ciężko, przeszedł przez pokój i stęknął z mojego pola widzenia. Ybarra ruszył za nim i chciał zamknąć za sobą drzwi.
— Jeszcze momentek — rzekłem.
Wolno odwrócił głowę. W prawej ręce miał stalowoniebieski pistolet Copenicka.
— W tej aferze nie chodzi mi o pieniądze — rzekłem. — Państwo Barsaly mieszkają na placu Fremont dwa-dwanaście. Może pan jej odnieść perły. Jeżeli nazwisko Barsaly nie przecieknie do gazet, dostanę pięć stów. Przekażę je na fundusz dobroczynny. Wcale nie jestem taki porządny, jak może pan sobie myśleć. Ta dzisiejsza historia to czysty przypadek — a poza tym stało się tak, bo pański kolega to lotr.
Ybarra spojrzął na perły leżące na stoliku.
— Niech pan odniesie perły — rzekł. — A z tymi pięcioma stówkami w porządku. Uważam, że fundusz dobroczynny na nie zasługuje.
Cicho zamknął drzwi.

☆ ◆ ☆

Otworzyłem okno. Przeciąg poderwał bolerko Loli Barsaly, które trzepotało na wietrze.
Zajrzałem do kuchni i wypilem resztę whisky, jaka jeszcze została, wróciłem do gabinetu i zatelefonowałem do niej, mimo że było tak późno.
Po głosie poznałem, że jeszcze nie spała.
— Dalmas — rzekłem. — U pani wszystko w porządku.
— Tak... tak — odpowiedziała — jestem sama.
— Coś znalazłem, a raczej znalazła policja. Pani ciemnowłosa szofer oszukał panią. Mam ten sznur pereł, ale perły nie są prawdziwe. Prawdziwe sprzedał, a zamczek zaopatrzył w perły fałszywe.
Milczała bardzo długo. Następnie zapytała, nieco rozczarowana.
— Policja znalazła moje perły?
— W samochodzie Walda, ale w prasie nie ukaże się żadna wzmianka na ten temat. Policja zawarła ze mną małą umowę. Niech pani przeczyta poranne gazety, to wszystko pani zrozumie.
— Cóż możemy mieć więcej do powiedzenia? Czy mogłabym odebrać kolację?
— Oczywiście. Moglibyśmy się spotkać jutro o czwartej w barze Esquire Clubu?
— To bardzo miło z pańskiej strony — rzekła zmęczonym głosem. — Będę tam Frank jest jeszcze na posiedzeniu.
— Konferencje mają to do siebie, że trwają długo — odpowiedziałem.
Powiedzieliśmy sobie dobranoc.
Nakręciłem numer w Los Angeles. Frank był tam jeszcze.
— Może mi pan rano przysłać czek na pięćset dolarów — oświadczyłem. — Od razu niech go pan wystawi na fundusz dobroczynny.

Chicagowski dziennik o Przemyślu

Ukazujące się w Chicago (USA) jedno z pism polonijnych opublikowało artykuł Jerzego K. Maciejewskiego pod tytułem: *Renesans miasta Przemyśla*. Jest to historyczny rys miasta od zarania jego dziejów po współczesną nam czasę. A oto kilka fragmentów artykułu:

„Przemyśl chlubi się założonym w 1890 r. Towarzystwem Upiększania Miasta, które działa pod hasłem „Przemyśl — miastem kwiatów”. Ma też Towarzystwo Miłośników Przyrody. Ogólnie biorąc w mieście działa ponad dwadzieścia towarzystw społeczno-kulturalnych. Najbardziej znane jest Towarzystwo Dramatyczne im. Aleksandra Fredry, czyli „Fredreum”. Jest to najstarszy amatorski zespół teatralny w Polsce. Towarzystwo liczy obecnie około 180 członków. Aktorzy są przedstawicielami najrozmaitszych zawodów. „Fredreum” chlubi się tym, że w ciągu pierwszych 75 lat swego istnienia dało 981 przedstawień dla ok. 200 tys. widzów, a po II wojnie światowej — 1296 przedstawień dla ok. 350 tys. widzów.

Jak w każdym ośrodku życia kulturalnego wydatek się w Przemyślu liczone czasopisma, zwłaszcza periodyki. Już w 1790 r. ukazał się tu pierwszy zeszyt — „Zabawki literatów w kompanii pożytecznie bawiących się”, w latach 1833—1840 wydano 32 zeszyty „Przyjaciela chrześcijańskiej prawdy” i wiele innych. Po wyzwoleniu jakiś czas ukazywał się tygodnik „Nowe Horyzonty” i „Życie Ziemi Przemyskiej”. W końcu 1967 r. zaczął wychodzić tygodnik „Życie Przemyskie”.

Po rozpoczęciu inwazji hitlerowskiej na ZSRR w 1941 r. Przemyśl znalazł się na linii walk, w których również ludność cywilna poniosła znaczne straty. Wczesnym latem 1942 r. żydowska ludność miasta na rozkaz Himmlera zamknięta została w getcie, następnie zaś zlikwidowana. Zaraz po wojnie, gdy Przemyśl wrócił w granice Polski, w okolicach miasta grasowały oddziały SS-Galizien i UPA.

Wyzwolenie zastało Przemyśl w stanie upadku. Mosty były zniszczone lub wypalone, urządzenia fabryk hitlerowskiej wywieźli w głąb Niemiec. Do Warszawy jechało się 11 godzin. Spośród 25 tys. osób zdolnych do pracy, w 1946 r. rejestrowano 9 tys. bezrobotnych. W nowym podziale administracyjnym, Przemyśl uległ konkurencji nowej stolicy województwa — Rzeszowa wysuwającego się na czoło regionu pod względem gospodarczym i kulturalnym. Dopiero po 1956 roku wiara w lepsze jutro wstąpiła w przemyślan. Miasto otrzymało dotacje z funduszu interwencyjnego Ministra Pracy i Opieki Społecznej. Następnie podjęto budowę wy-

twórni przetwórstwa owocowego „Pomona”. Rozbudowano fabrykę maszyn do szycia „Polna”, wreszcie — w związku z 1000-leciem m. Przemyśla Rada Ministrów na intensyfikację przemysłu i rolnictwa w pow. przemyskim przeznaczyła na okres 5-letki przeszło bilion złotych. Ruszyły wtedy pierwsze autobusy miejskie. W Bakończech uruchomiono oddział Zakładów Wytwórczych Aparatury Wysokiego Napięcia, który dał zatrudnienie dla tysiąca ludzi.

Przyznano też kilkanaście milionów złotych na kapitałowe remonty. Ruszyło budownictwo domów. Potem przyszła kolej na całe osiedla. Odnowiono zabytkowe domy w Rynku. Najstarszym z nich ufundowano tablicę pamiątkową, poświęconą 1000-leciu Państwa Polskiego i miasta. Odremontowano na bulwarze nad Sanem wybudowany przed wojną Dom Robotniczy. Ulice otrzymały nowoczesne nawierzchnie. Wydatnie poprawiono też warunki sanitarne, wybudowano nowy most na Sanie. Ulice otrzymały lampy jarzeniowe i ręciovowe.

Niby zwykła kolej rzeczy. Ale wszystko to sprawiło, że Przemyśl jest dziś miastem wyjątkowo czystym, schludnym, pełnym zieleni, przyjemnym.

JERZY K. MACIEJEWSKI

Tyle Jerzy K. Maciejewski. Komentarz pozostawiamy naszym czytelnikom. Jedno jest pewne: artykuł jest obiektywny i choć znalazło się w nim kilka małych nieścisłości — dokładny, z zainteresowaniem czytali go z pewnością Amerykanie polskiego pochodzenia, którzy pochodzą z Przemyśla lub okolic i znali kiedyś nasze miasto.



MAŁGORZATA BRAUNEK — filmowa Oleńka.
Fot. M. Monasterska

Władysław Włoch

SONETY DO EURYDYKI

SONET II

noszę już w tobie temat wyzwolony
i trzęść stódkawą
(swego rodzaju błuzę pełną wosku)
tym razem wybór nastąpił przedwcześnie
lecz ocalała całość
rozbitych faktur

a jednak nie ma dla nas odpowiedzi
na głos terroru
trąbki
wiatru

cały ten śmietnik pożąda nas wszystkich
i miejsca nasze wychodzą z obiegu
pozwól mi jeszcze opluć coś i zakląć

widzę tu rzeczy i prostactwo
zamiennych części
szerokobudrą nieforemną całość
tej bryły złota którego tu braknie
profań łowią to co pozostało
a liczba ścisła
w portfelach królestwa jest jeszcze próżnia
i zabieg formalny

wejdź w tę biel pustą
i zaważ na bieli
mogącej dużo
pozwól jej być piaskiem lub skórą latawców
znieś wybór
i potajemnie wydaj mnie abstrakcji

Przysłowia różnych narodów

Nie trzeba rady niewieście
do zdrady. (staropolskie)
Słów, które wypowiedziałeś,
nie polkniesz z powrotem.
(wschodnie).
Nie pomoże najmądrzejsza
księżka, gdy staremu młoda
gęś zagęga. (staropolskie).
Ludzi jest dużo, ale o czło-

wieka czasem trudno. (staropolskie).
Wesołą twarzą nie pokryjesz
błędu. (chińskie).
O czym nie można mówić,
o tym trzeba milczeć. (włoskie).
Trzeba wiedzieć, gdzie i co
powiedzieć. (staropolskie).

Woda psuje wino, wóz —
drogę, a kobieta — sąsiada.
(gaskońskie).
Brzydka dziewczyna nienawidzi
lustra. (żydowskie).
Nie urząd zdobi człowieka,
ale człowiek powinien zdobić
urząd. (staropolskie).
Wybrał: J. K.

— 43 —

Copenick zajmował w gazetach rannych jedną trzecią strony z dwoma zdjęciami i dobrą polówką szpalty tekstu. O niskim człowieku w brązowym ubraniu z aparatem 31 nie było ani słowa. Towarzystwo właścicieli domów także ostatecznie posiada swoje kanały.

☆ ◆ ☆

Po śniadaniu wyszedłem z domu. Wiatr uspokoił się zupełnie. Było chłodno, nieco mglisto. Niebo wisiało nisko nad ziemią, spokojne i szare. Pojechałem na bulwary, odszukałem najlepszego jublera, jakiego można znaleźć i położyłem sznur perł na czarną podkładkę pod światło lampy.

— Jaką one mają wartość? — zapytałem.
— Bardzo żaluję, proszę pana. Nasza firma nie prowadzi wyceny. Mogę dać panu adres eksperta.

— Niech pan nie robi żartów. To holenderskie.
Obniżył nieco lampę, pochylił się ku przodowi i zważył perły w rękę.

— Chciałbym zamówić sznur perel, dokładnie taki sam jak ten, z takim zamknięciem i to w bardzo krótkim terminie — uzupełniłem.

— Jak te tutaj? — Nie spojrział nawet na nie. To nie są holenderskie, jak pan przypuszcza, tylko czeskie.

— Wszystko jedno. Mogłby pan zrobić imitację?
Potrząsnął głową i odsunął aksamitną podkładkę od siebie.

Tu, w kraju, nie produkujemy szklanych perel tego rodzaju. Jeżeli pan naprawdę chciałby mieć podobne, sprawa potrwa co najmniej trzy miesiące. A poza tym nasza firma w ogóle nie przyjmuje tego rodzaju zamówień.

— Niezła to chyba firma, jeżeli pozwala sobie być tak wytworną — wyraziłem swój podziw i podsunąłem mu wizytówkę pod nos.

— Może mi pan podać adres takiej, która te rzeczy robi — i to nie w terminie trzech miesięcy, a jeżeli nawet nie udadzą się znowu idealnie, to i tak ujdzie.

Wzruszył ramionami i wyszedł z wizytówką. Po pięciu minutach wrócił i oddał mi kartkę. Na odwrocie było coś napisane.

Stary Lewantyńczyk miał sklep na bulwarze Melrose — tandetny kramik, gdzie w oknie było wszystko od składanych wózków dziecięcych i trąbek, aż do sześciostanowego specjalnego rewolweru kaliber 44.

Staruszek miał na lysiej czaszce czapkę, dwie pary okularów (jedne na drugich) i dużą brodę. Obejrzał perły i smutnie potrząsnął głową.

— Za dwadzieścia dolarów mogę mieć prawie takie same.
— Jak będą wyglądać?
Rozłożył mocno żyłaste ręce.

— Powiem panu prawdę. Nawet małego dziecka na to pan nie nabierze.
— Niech pan się o nie postara. Z takim zamknięciem. Te perły chciałbym naturalnie także odebrać.

— Tak jest, będzie pan miał. O drugiej będą gotowe.

Leon Valesanos, szatyn z Urugwaju, niskiego wzrostu, dostarczył tematu popołudniówkom. Znalaziono go powieszzonego w nie wymienionym z adresu mieszkaniu. Dochodzenie policyjne nie zostało jeszcze zamknięte.

— 44 —

O godzinie czwartej wchodziłem do baru Esquire Clubu, przeszedłem wzdłuż nisz, aż dotarłem do tej, w której siedziała samotna kobieta. Na głowie miała kapelusz, wyglądający niby płaski talerz do zupy z bardzo szerokim rondem, ubrana była w brązowy kostium z bluzką niemal męską i krawatem.

Usiadłem obok niej, na ławce położyłem paczkę.
— Niech pani teraz nie otwiera — powiedziałem.

— Najlepiej będzie, jeżeli pani to wrzuci, tak jak jest, do pieca.
Popatrzyła na mnie ciemnymi zmęczonymi oczyma. W palcach obracała cienką nóżkę kieliszka, pachnącego miętą.

— Dziękuję — rzekła.
Zamówiłem highball.

— Czytała pani gazety?
— Tak.

— Teraz pani rozumie, co było z tym Copenickiem, który nie dopuścił do pani publicznego występu? To właśnie była przyczyna, dla której musiał trzymać język za zębami i nie mógł pani wplątać w tę historię.

— Teraz jest mi to już obojętne. Mimo wszystko dziękuję panu. Proszę mi pokazać perły.

Wydobyłem sznur perel z bibułki, którą włożyłem luzno do kieszeni i podsunąłem w jej stronę. Perły zamek błyszczał w świetle lampy ściennej. Niewielki brylant mienił się, perły były matowe, jak białe mydło. Nawet pod względem wielkości nie odpowiadały oryginałowi.

— Ma pan rację — rzekła bezbarwnym głosem. — To nie moje perły.
Patrzyłem na nią, nie mówiąc. Była smutna.

Po chwili powiedziała szeptem:
— Maż chce się ze mną rozwieść. Tak więc dziś mam bardzo mało powodów do radości.

— Bardzo mi przykro — odezwałem się niewyraźnym głosem. — Poza tym cóż mogę więcej powiedzieć. Być może zobaczymy się kiedyś przy okazji. W każdym razie życząc szczęścia!

Podniosłem się.
— Pan nawet nie tknął swojego kieliszka — szepnęła.

— Niech pani wypije. Ta miętą dobrze pani zrobi.
Stałem przed nią, oparłszy rękę na stole.

— Jeżeli kiedyś ktoś będzie pani dokuczał, niech mi pani da znać.
Wyszedłem z baru, nie oglądając się za siebie, wsiałem do samochodu i ruszyłem bulwarem Sunset w kierunku zachodnim, następnie dalej w dół całą trasą aż do szosy biegnącej wybrzeżem. Wszędzie przy drodze rozciągały się ogrody pełne zeschłych liści i kwiatów, które wysuszył gorący wiatr.

Ale ocean był chłodny, spokojny, taki jak zawsze. Jechałem dalej, prawie aż do Malibu. Następnie zatrzymałem samochód, przeszedłem się kawałek wzdłuż brzegu i usiadłem na dużym odłamie skały. Był właśnie przytył i morze biegło w moją stronę. Przez moment obserwowałem fale, następnie wyciągnąłem z kieszeni kolbę imitowanych czeskich perel, na jednym końcu przeciąłem sznurek i zdjąłem z niego perły, jedną po drugiej. Rzuciłem w wodę.

KONIEC

20 LAT TECHNIKUM ŁĄCZNOŚCI

BYŁO — jak to zwykle ma miejsce — prezydium, w którym zasiadli przedstawiciele władz i sala wypełniona publicznością, lecz atmosfera odbiegała od norm przyjętych na akademiach. Nawet przemówienia były inne. Nikt nie wygłaszał referatów, każdy mówił z serca, od siebie, to co czuł, co mu najbardziej utkwiło w pamięci z różnych lat istnienia szkoły: tych pierwszych, kiedy nie było ławek, pomocy naukowych, a w biurku sekretarki brakowało szuflad i tych późniejszych, może lepszych i bogatszych ale jeśli chodzi o wspomnienia jednako przyjemnych.

O historii technikum i jego dniu dzisiejszym mówili: mgr mgr Zdzisław Konieczny — aktualny dyrektor szkoły i jego poprzednik Władysław Wesolowski, zasłużeni nauczyciele i wychowawcy Olga Skorska, Paweł Pruchnik i Mieczysław Pragłowski, uczennica Helena Pupa i pierwsza absolwentka Maria Warchol.

A po akademii, już w budynku szkolnym i na ulicach miasta, nie było końca wspomnieniom. I trudno się dziwić. Na dwudziestolecie swej szkoły przyjechali absolwenci wszystkich roczników — dziś już pracownicy urzędów pocztowych i innych instytucji znajdujących się w różnych zakątkach naszego kraju. Odświeżano przyjaźnie, konfrontowano dawne z dzisiejszym, podziwiano szkołę, miasto, topole nad Sanem i planty przy ul. Jagiellońskiej, przy których zakładaniu pracowali kilkanaście lat temu uczniowie technikum. Nawet dwójce i trójce dziś już rozrzucały, a mgr Olę Skorską (znaną z surowości) przosono: — Niech pani na nas pokrzączy!



Przyjechały z różnych stron Polski...

Fot. TZ

Kursy dla poborowych

ZDOBYTE KWALIFIKACJE PRZYDADZĄ SIĘ TAKŻE PO WYJSCIU Z WOJSKA

Ośrodek Szkolenia Wodnego LOK prowadzi od marca kurs pletwonurków dla poborowych, którego organizatorem jest Powiatowy Sztab Wojskowy. Nauka odbywa się na przystani MKKPiT oraz na basenie w łaźni przy ul. Lelewela i zakończy się w sierpniu. Uczestnicy kursu wyjeżdżają na dwutygodniowy obóz nad Zalewem Soliński lub do jednego z województw nadmorskich. Absolwenci zdobędą kwalifikacje, które pozwolą im na odbywanie zasadniczej służby wojskowej w atrakcyjnych (dla młodzieńców) żądnych przygód, jednostkach powietrzno-desantowych, w marynarce wojennej itp.

Innym, zorganizowanym również z inicjatywy Powiatowe-

go Sztabu Wojskowego, kursem dla poborowych, jest trwający od stycznia br. zakończy się w maju) kurs kierowców samochodowych, prowadzony przez PZMot. Nauka odbywa się 3 razy w tygodniu w godzinach popołudniowych i raz — przed południem (zajęcia warsztatowe).

Drugi turnus rozpocznie się w czerwcu. Kandydaci spełniać muszą następujące warunki: kategoria zdrowia A, wiek — ukończone 18 lat, wykształcenie — co najmniej szkoła podstawowa. Obowiązuje ponadto badanie psychologiczne i szczegółowe okulistyczne. Kurs jest bezpłatny. Po zdaniu egzaminu otrzymuje się zawodowe prawo jazdy kat. B. (dawna III zawod.). W czasie trwania służby wojskowej, można ubiegać się o kat. C i D.



AKCJA „LATO ZMS — 72”

Opracowane zostały założenia programowe popularnej akcji „LATO ZMS — 72”. Powołano już odpowiednie zespoły, które organizować będą poszczególne formy wypoczynku, zaś koordynatorem całości jest, jak zwykle, ZM Związku Młodzieży Socjalistycznej.

Tegoroczna akcja przebiegać będzie, podobnie zresztą, jak poprzednio, w trzech zasadniczych formach: „lato

w mieście”, „lato obozowe” i „wakacyjne ochotnicze huftce pracy”.

— Lato w mieście — to czynny wypoczynek w czasie wolnym od pracy i nauki, polegający na udziale w różnych imprezach sportowo-rekreacyjnych i turystycznych oraz kulturalno-rozrywkowych i oświatowych.

Zadaniem akcji obozowej jest natomiast łączenie wypoczynku z przygotowaniem młodzieży do pracy w organizacji. W roku bieżącym powiększona zostanie znacznie ilość atrakcyjnych obozów, a warunki uczestnictwa w nich, będą bardzo dogodne.

Duża popularnością cieszą się również wśród młodzieży wakacyjne ochotnicze huftce pracy, o których panuje słyszna opinia, iż są świetnym

sposobem łączenia przyjemnego z pożytecznym.

Tegoroczna akcja „LATO ZMS — 72”, zapowiada się więc bardzo ciekawie i — co najważniejsze — obejmie większość przemysłowej młodzieży.

PRACOWALI W CZYNIE SPOŁECZNYM

ZMS-owcy Zakładów Państwowych - Poligraficznych, przeznaczili jedną z kwietniowych niedziel, na pracę w czynie społecznym. Wykonali klomby obok Zakładu Krawieckiego nr 2 przy ul. Słowackiego oraz uporządkowali teren przed własnym zakładem.

Łącznie pracowało w tym dniu 50 osób.

(jm)

Nowe kadry dla „suchego portu”

W związku z postępującą rozbudową Rejonu Przeladunkowego Żurawica — Przemysł — Medyka (w obecnej 5-letniej przewidziano na ten cel 950 mln złotych), stosownie do wzrastającego z roku na rok importu masy towarowej, zwiększa się również zapotrzebowanie na pracowników o odpowiednich kwalifikacjach. W najbliższych latach praca w „suchym porcie” zostanie w znacznym stopniu zmechanizowana, toteż i wymogi stawiane obsłudze różnych urządzeń będą wyższe

Mając na uwadze potrzeby niedalekiej przyszłości Oddział Przeladunkowy zorganizował w ubiegłym roku przyzakładową szkołę zawodową kształcąca mechaników i elektryków. Uczniowie korzystają w pełni z przywilejów pracowników kolei (deputat węglowy, umundurowanie, zniżka, bilety bezpłatne itp.), otrzymują także wynagrodzenie w wysokości 150 zł w pierwszym roku nauki, 320 — w drugim i 520 — w trzecim.

Nauka zawodu odbywa się w warsztatach w Medyce pod kierunkiem cenionych fachowców: Michała Forsta, Wojciecha Figlarza i Mariana Gnusa. Natomiast zajęcia teoretyczne prowadzone są w Prze-

myślu w międzyzakładowej szkole zawodowej przy ul. Grunwaldzkiej.

Szkola ściśle współpracuje z Ośrodkiem Zakładowym Informacji Technicznej i Ekonomicznej w Żurawicy. Udostępnia on uczniom i wykładowcom czasopisma i literaturę

fachową, będzie w przyszłości wyświetlać filmy oświatowe i urządzić wycieczki związane tematycznie z pogłębianiem wiedzy zawodowej. Młodzi kandydaci na operatorów suwnic i koparek przejawiają duże zainteresowanie motoryzacją i elektroniką.



Każdy początek jest trudny, toteż kierownik warsztatu Michał Forst cierpliwie instruuje uczniów Stanisława Grunta i Józefa Kocuja.

Fot. R. RADJOWSKI

KOLEGIUM.

KARZE...

Pijaństwo pociąga zwykle za sobą wybrki chuligańskie, a te prowadzą do znacznie poważniejszych awantur zakłócających spokój publiczny. Przykładów może dostarczać codzienna obserwacja.

Konsekwencje wynikające

z godnych potępienia skutków nadużywania alkoholu nie są zbyt przyjemne, gdyż kolegia do spraw wykroczeń nie pobbają. Przekonał się o tym ostatnio: Tadeusz Gawel s. Stanisława (ur. 1948 r.) — mieszkaniec Rokietnicy i Andrzej Dżimira s. Stanisława (ur. 1934 r.). Pierwszy z obwinionych wywołał karczemną awanturę w barze w Maćkowicach, drugi — w

kawiarni „Śródmiejskiej” w Przemysłu. Za swe nieobyczajne czyny zapłacą grzywny: T. G a w e ł — 2 tys. zł (w razie nieściągalności 40 dni aresztu zastępczego), A. D z i m i r a — 2 500 zł.

Wobec obu obwinionych zastosowano kary dodatkowe w postaci opublikowania treści orzeczeń kolegium w prasie.



Tup, tup, tup - po dachu...

— Świadek Krystyna B. — rozległo się z głośnika umieszczonego na korytarzu sądowym.

Świadek stanął za barierką, uroczystie przyrzekł mówić z awdę, a następnie opowiedział:

— Oglądaliśmy z mężem telewizję, gdy w pewnym momencie obraz znikł nagle i ekran zrobił się całkowicie biały. „Psiakrew” — powiedział wtedy mąż — „pewnie znów nawalił przekaznik”. Następnego dnia przyszedł mechanik, poodglądał telewizor i stwierdził, że widocznie

zerwał się przewód antenowy. Wszedł więc na dach, ale bardzo szybko wrócił i burknął tak, jakby był na nas obrażony: „bez anteny nie da rady!” — „Jak to bez anteny?” — zapytał mąż i wtedy dowiedział się, że na dachu w ogóle jej nie ma.

— Ale była? — dociekał sąd?

— No pewnie, że była, przecież bez anteny nie da rady! — odpowiedział świadek, który najwyraźniej był jeszcze pod wpływem słów mechanika.

— Czy antena się odnala-

zła?

— Ależ skąd, wysoki sądzie. Szukaliśmy jej po całym dachu, myśleliśmy nawet, że spadła gdzieś na podwórze, ale antena, to nie igła...

Wysoki sąd zaprotokołował co trzeba, a następnie poprosił kolejnego świadka. Był nim Wojciech G.

Któregoś wieczoru Wojciech G. oglądał w telewizji mecz piłkarski. Nic więc dziwnego, że przeklął szpetnie, gdy w pewnym momencie obraz znikł z ekranu i telewizor zaniemówił. Jak na złość stało się to w chwili wspaniałego rajdu Lubaniańskiego na bramkę przeciwnika.

Wojciech G. stuknął kilka razy w odbiornik, poruszył nim wściekle — gdy wtem usłyszał jakieś dziwne odgłosy. Wyglądało to tak, jakby ktoś chodził po dachu jego domu.

— Kot, sukinyś — pomieszał ze złości koci rodowód Wojciech. — Pewnie zaplątał się w antenę.

Szybko więc pobiegł na strych i zaczął wspinać się po drabinie. Wystawił głowę przez otwór, prowadzący na dach i wtedy dojrzał sylwetkę jakiegoś mężczyzny, który mocował się z jego anteną.

Księżyc zaś — ten obiekt westchnięciem poetów — najmocniej pomagał złodziejowi, oświetlając mu miejsce kradzieży.

Mężczyzna będący na dachu zauważył widocznie wyglądającego przez otwór Wojciecha, bo przeczł z łaskotem zerwaną już antenę i schował się za kominem. Wojciech natomiast, sprytnie wycofał się wtedy na strych, szczerze zamknął waz i czym prędzej pobiegł na mieszkowy posterunek. W chwilę potem wrócił razem z funkcjonariuszem.

Szczęśliwym dla Wojciecha (nie dla złodzieja!) zbiegiem okoliczności, był to budynek 2-piętrowy. Kiedy więc weszli razem z milicjantem, na dach, zastali tu jeszcze „telewizyjnego złodziejzaka”, który spoglądał trwożliwie w dół, poruszając mocno chwiejącą się rynną. Zejście po niej, było tak samo niebezpieczne, jak skok z drugiego piętra...

Złodziejem okazał się Dominik C., recydywista, kilkakrotnie już karany za kradzieże, który ostatnio zajmował się... sprzedażą anten telewizyjnych.

Jak to dobrze, że w wielu jeszcze budynkach, rynnę służą do celów dekoracyjnych. Woda co prawda zalewa trochę strychy i sufity, ale za to, żaden złodziej po rynnę nie umknie. ADM-y wiedzą, co robią...!

JAN M.



TV WARSZAWA

SRODA
16.25 „Wiktoryna” — film TVP (powtórzenie o godz. 20.00) 16.40 Dla młodych widzów 18.00 „Życie społeczne owardów” — film włoski 18.20 TV Kraków 18.40 Dialogi historyczne 21.00 Światłowid 21.30 PKF 21.40 Jan Sebastian Bach.

CZWARTEK
16.40 Ekran z bratkiem 17.40 Magazyn ITP 17.55 Poligon 18.25 TV Kraków 18.45 Biekitna wstęga Atlantyku (Morskie spotkanie) 20.10 „Zbrodniarz, który ukradł zbrodnię” 21.45 Baza ludzi żywych 22.30 Przed XXV Wycieczką Pokoju.

PIĄTEK
9.30 „Odejście Smike’a” — XI odc. filmu ang. (powtórzenie o godz. 20.15) 10.00 „Zbrodniarz, który ukradł zbrodnię” 16.40 Pan Polka i Spółka 18.20 TV Kraków 18.40 Teleturynie 20.00 XXV Wycieczkę Pokoju 21.00 Wycieczkę Pokoju d. c. sprawozdania z I etapu 21.15 Kraj 21.55 D. c. z I etapu Wycieczki Pokoju.

SOBOTA
10.30 „Ostatni watażka” — fab. film bulg. 16.20 Wycieczkę Pokoju 17.30 Dla młodych widzów 18.30 Pegaz 20.15 Teatr Rozrywkowy: „Morderstwo o północy” 21.15 Kronika Wycieczki Pokoju 21.50 „Grek — Zorba”.

NIEDZIELA
8.45 PKF 9.00 Dla młodych widzów 10.15 „Złota kielnia” — młodzieżowy Konkurs 11.10 Koncert Zespołu Piosenki i Tańca „Kraakowicy” 12.00 W kręgu mistrzów sztuki 13.00 „Co to jest?” — zabawa dla dzieci 13.50 Piórkami i węgłami 14.15 Teleturynie 15.05 „Ziemia Matki Boskiej” — film TVP 15.55 Piłkarskie spotkanie rewanżowe Polska — Bułgaria, ok. 16.15 Informacje z Wycieczki Pokoju 18.15 „Wieczór z Nana Mouskouri” — franc. program rozrywkowy 20.05 „Arsen Lupin” — ser. film franc. 20.55 Kraków wczoraj i dziś 22.15 Kronika Wycieczki Pokoju.

USC

URODZENIA
Jerzy Cieśla, Ryszard Czerwiński, Lucyna Podwyszyńska, Marek Cwynar, Renata Walczak, Witold Anwałer, Janusz Pamuła, Waldemar Zywczak, Magdalena Andrzejak, Mariusz Kipisz, Barbara Sarna, Jarosław Pospiech, Honorata Jankowska, Barbara Słupczyńska, Wacław Ziaja, Wojciech Magnyś, Joanna Hirsberg, Grzegorz Baszak, Halina Kostka, Krzysztof Kazmarz, Wojciech Łuszczyszyn, Anna Kwaśna, Wojciech Brzeziński, Waldemar Błaszczak, Zbigniew Golec, Krzysztof Tobiasz, Marta Gruba, Joanna Pamuła, Marzenna Bielańska, Agnieszka Ryba, Bartosz Nuckowski, Mariusz Czernicki, Elżbieta Jakubina, Henryk Kiełbasa, Artur Konowalik, Krzysztof Kubas, Agnieszka Wójtowicz, Anna Stasia, Krzysztof Włacek.

ŚLUBY
Wiesław Bryś — Bogumiła Likun, Tadeusz Baran — Alicja Jakubiec, Stanisław Myrc — Helena Kuczek, Józef Zbrozarczyk — Krystyna Karczmarz, Paweł Bień — Paulina Kasprzyk, Tadeusz Zimoń — Maria Korbrylo, Zbigniew Marszałek — Anna Adamiak, Aleksander Paczkowski — Helena Baran, Jerzy Malkosz — Maria Kulpińska, Stefan Dymytryszyn — Janina Kiełt, Jerzy Tokarz — Krystyna Ziobier, Zdzisław Stawarz — Elżbieta Paska, Ignacy Jurjewicz — Maria Góral, Roman Pierkiel — Halina Podwyszyńska, Janusz Cwik — Jadwiga Wilk.

ZGONY
Paulina Budzianowska lat 75, Olga Smulska — 89, Albin Surmacz — 49, Józefa Kochmańska — 43, Ludwik Marczakiewicz — 63, Józefa Wiśniewska — 62, Józef Machowski — 68, Michał Cichocki — 64, Antonina Wójtowicz — 71.

KINA

BAŁTYK
3 — 4 Słoneczniki (włos. I. 14)
5 — 7 Szerokiej drogi kochanie (pol. I. 16)
8 — 9 Orzeł w klatce (Jug. I. 16)

GRANICA
3 Perła w koronie (pol. I. 14)
4 — 5 24 godziny z życia kobiety (fr. I. 16)
6 — 7 Lala (włos. I. 16)
8 Godziny nadziei (pol. I. 16)

KOSMOS
3 — 4 Ci wspaniali młodzieńcy w swych szalejących gruchotach (pan. ang. I. 11)
5 — 6 O wół do jedenastej wieczór latem (USA I. 16)
7 — 9 Bullit (USA I. 16)

OLIMPIA
3 — 4 Brylanty pani Zuzy (pol. I. 16)
5 Bitwa o Anglię (pan. ang. I. 14)
6 — 7 Nie można żyć we troje (ang. I. 16)
8 — 9 Postaniec (ang. I. 16)

ROMA
3 — 4 Wyzwolenie (pan. radz. I. 14)
5 — 6 Zerwanie (franc. I. 18)
7 Panna młoda w żałobie (franc. I. 18)
8 Testament gangstera (franc. I. 14)
9 Walec karowy (USA I. 14)

HIRCZA (Pobudka)
3 Tino Rinnelt porwany (NRD I. 16)
5 — 8 Pan Dodek (pol. I. 11)
9 Cudowna lampa Aladyna (franc. I. 7)

KRASICZYN (Szarotka)
6 — 7 Jankes (szwedz. I. 16)

ZURAWICA (Szwitc)
3 Wielkie wakacje (pan. franc. I. 11)
5 Czerwony namiot (radz. I. 14)
6 — 7 Nie piję, nie pali, nie podrywa, ale... (fr. I. 16)
9 Kłopotliwy gość (pol. I. 11)

PIKULICE (Pelikan)
9 Kalejdoskop (ang. I. 16)

Wystawa łowieckich trofeów

7 i 8 maja w godzinach od 10 do 17 w budynku Okręgowego Zarządu Łasów Państwowych w Przemyslu (pl. W. Proletariatu 26, II p.) czynna będzie wystawa trofeów łowieckich sezonu 1971—72. Jej otwarcie poprzedzi ocena prawdziwości ostrzałów zwierzyny ptasiej, którą przeprowadzi komisja Wojewódzkiej Rady Łowieckiej w Rzeszowie.
Na wystawie zaprezentują swe trofea myśliwi z 3 powiatów: przemyskiego, jarosławskiego i lubaczowskiego. Powiatowa Rada Łowiecka w Przemyslu zaprasza mieszkańców miasta do zwiedzenia ekspozycji. Wstęp bezpłatny.

W pierwszych dniach grudnia ubiegłego roku, na adres Zarządu MKS „Polonia” wpłynęło pismo o następującej treści: „Zwracam się z uprzejmą prośbą o udzielenie mi zwolnienia z macierzystego klubu, celem przejścia do zespołu piłkarskiego „Stal” Stalowa Wola. Prośbę swą motywuję tym, że w hutniczej drużynie będę mógł podnieść swe kwalifikacje zawodnicze ze względu na udział w rozgrywkach klasy międzyokręgowej i ewentualny awans do II ligi. Z tytułu przejścia do tej drużyny nie otrzymuję żadnych świadczeń materialnych. Gra w piłkę była, jest i zawsze będzie dla mnie jedynie przyjemnością. Proszę o przychylny ustosunkowanie się do mojej prośby”.
Podanie zostało podpisane przez 20-letniego piłkarza i koszykarza w jednej osobie — Jerzego Bandrowicza.

Najlepsi lekkoatleci przemyskich szkół średnich

Lekkoatletyczne Mistrzostwa Przemysła, w których uczestniczyło ponad 200 uczniów szkół średnich, zakończyły się sukcesem Technikum i Zasadniczej Szkoły Gastronomicznej w kategorii dziewcząt oraz reprezentantów Technikum Mechaniczno-Elektrycznego (w grupie chłopców). Drugie miejsca przypadły w udziale kolejno Liceum Ogólnokształcącemu i Technikum Rolniczo-Ląkarskiemu. Zwycięzcy otrzymali puchary ufundowane przez MKKPiT.
A oto najlepsze wyniki młodych lekkoatletów:

Sportowe kontrowersje

Czy szkolimy tylko dla innych?

dował się w ścisłej czołówce najlepszych snajperów.
Klub, realnie oceniając pozycję sekcji piłkarskiej, odrzucił prośbę, ale „mecenasi” piłkarzy „Stali” nie złożyli broni. Rozpoczęły się pertraktacje, które trwały dość długo. Pod koniec lutego zarząd „Polonii” udzielił oficjalnego zwolnienia swemu wychowankowi...
W tym samym czasie zarząd KKS „Czuwaj” otrzymał prośbę o zwolnienie, podpisaną przez Mariana Woźniaka. Miejscem docelowym jego „emigracji” miała być również Stalowa Wola.
Mając w perspektywie nadzieje na awans do klasy międzyokręgowej — trener i działacze klubu nie wyrazili zgody na zwolnienie zawodnika. Na szczęście też, kadra hutniczego zespołu posiadała w swych szeregach kilku dobrze grających „pomocników” i dlatego zapewne coraz rzadziej telefonowano do sekretariatu „Czuwaju”. W końcu zaniedbano prób o pozyskanie Woźniaka, a sam

piłkarz zrozumiał, że jego miejsce znajduje się wśród wypróbowanych kolegów z kolejarzkiej jedenastki.

* * *

Sezon piłkarski w pełni. Przemyskie zespoły grają ze zmiennym szczęściem. „Czuwaj” wierzy w awans — „Polonia” marzy o bezpiecznej lokacji. A gdzieś na obcych stadionach imponują techniką i skutecznością: Ciołek (obecnie „Wisłoka” Debica), Demko i Bandrowicz („Stal” Stalowa Wola), Ostafiński („Stal” Rzeszów), Młodzi ludzie, którzy swą piłkarską karierę rozpoczęli w mieście nad Sanem...
W konsekwencji nasuwa się więc pytanie: czy tego rodzaju polityka kadrowa pozbawiła nas możliwości stworzenia dobrej, przynajmniej II-ligowej drużyny? Ciągłe zaczywanie od nowa, może bowiem zniechęcić nawet najbardziej wytrwałych...
WACŁAW BURZMIŃSKI

Chłopcy		
100 m Szopiński z ZSZ	w czasie	11,4 sek.
400 m Porębski z TME		53,3 sek.
1000 m Porębski z TME		2,33,7 sek.
3000 m Ziobier z TME		9,21,6 sek.
110 p/pl. Gwiner II LO		16,4 sek.
skok wzwyż Pajda TRŁ		1,65 m.
skok w dal Gwiner II LO		6,08 m.
pchnięcie kulą Dorosz TME		13,30 m.
rzut dyskiem Kleszcz ZSZ		42,81 m.
rzut oszczepem Hanaka I LO		45,55 m.

WYDZIAŁ KULTURY PREZYDIUM WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ, WOJEWÓDZKI DOM KULTURY, MUZEUM OKRĘGOWE, BIURO WYSTAW ARTYSTYCZNYCH W RZESZOWIE

OGŁASZAJĄ KONKURS na wyroby sztuki ludowej
Konkurs ogłasza się z okazji Światowego Festiwalu Zespołów Polonijnych, który zorganizowany zostanie w Rzeszowie, w dniach od 7 do 16 lipca 1972 r. Celem konkursu jest zaprezentowanie naszym zagranicznym rodakom, a także rzeszowskiej publiczności, bogatej i różnorodnej w formy regionalnej twórczości ludowej. Wystawa pozakonkursowa zakończy się kiermaszem — sprzedażą prac twórców ludowych.
Regulamin konkursu
Przedmiotem konkursu mogą być wszelkiego rodzaju wyroby sztuki ludowej — rzeźba, malarstwo, ceramika, drobne artystyczne wyroby kowalskie, drobne formy plastyki obrzędowej, hafty i koronki, drobne wyroby koszykarskie itp. Winny być to przedmioty zrobione własnoręcznie, nawiązujące do ludowej tradycji, a więc takie, które w wielu wypadkach wyszły już z użycia, jako niemodne, często zapomniane.
Uczestnikami konkursu mogą być zamieszkał na terenie województwa rzeszowskiego twórcy i wytwórcy ludowi.
Każdy z uczestników konkursu może zgłosić dowolną ilość prac, z różnych dziedzin sztuki ludowej, wykonywanych różnymi technikami.
Każdy przedmiot winien być opatrzony godłem (na kartce). Do jednego przedmiotu (lub grupy) należy dołączyć kopertę oznaczoną tym samym godłem. Wewnątrz koperty winna się znaleźć karta uczestnictwa w konkursie, zawierająca dane: nazwisko i imię autora, dokładny adres (miejscowość, numer domu, poczta, powiat), ponadto wiek i wykonywany zawód.
Nagrody i wyróżnienia
Prace, które będą reprezentować wysoki poziom artystyczny i techniczny, otrzymają nagrody i wyróżnienia. Podziału nagród dokona Sąd Konkursowy. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi do dnia 15 maja 1972 r. Prace należy składać w Muzeum Okręgowym w Rzeszowie, ulica 3 Maja 19, na ręce Ob. Barbary Sierżęgi, lub przesyłać pocztą z napisem na opakowaniu: „Konkurs regionalny”.
Wystawa prac konkursowych zostanie zorganizowana w Domu Sztuki w Rzeszowie, w dniach 15—20 lipca 1972 r.



BĘDZIE MIESZKANIE

Kierownik Wydziału Spraw Lokalowych Prezydium MRN Tadeusz Korbas, w odpowiedzi na postulat zawarty w artykule „Sześćdziesiąt sześć z 'ysiaca' z dnia 16 lutego br. zawiadomił nas, że w opracowanym planie przydziału mieszkań na rok bieżący uwzględniono potrzebę wykwaterowania lokatora z budynku Zasadniczej Szkoły Zawodowej. Nastąpi to po wygospodarowaniu przez tut. Wydział odpowiedniego lokalu.

OGŁOSZENIA RÓŻNE

WITOLD PIASZCZYK zgubił legitymację na bilet miesięczny, wydaną przez MPK w Przemyslu. G-63/1.

BRONISŁAWA JAREMA (zam. w Nienadowie), zgubiła książeczkę chałupniczą wydaną przez WSS „Spolem” w Rzeszowie. G-64/1.

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie mojej Matki

MARIH HORWATHOWEJ
a w szczególności Prezesowi Krawieckiej Spółdzielni Pracy, Koleżankom, Kolegom i Przyjaciołom serdeczne podziękowanie składa
Krystyna Siemiginowska



M A J

3	Marli, Antoniny
środa	1791 — Uchwalenie Konstytucji 3 Maja
4	Moniki, Floriana
czwartek	
5	Ireny, Waldemara
piątek	1944 — Powołanie Polskiego Sztabu Partyzanckiego
6	Jana, Justyny
sobota	DZIEŃ PRACOWNIKÓW GOSPODARKI KOMUNALNEJ
7	Ludmily, Benedykta
niedziela	1945 — Wyzwolenie Wrocławia
8	Wiktora, Stanisława
poniedziałek	1949 — Ustanowienie obchodów „Dnia Prasy”
9	Grzegorza
wtorek	DZIEŃ ZWYCIEŚTWA



Rok dobry będzie
Jeżeli w maju zawiązą się
zółędzie.

Jeśli się w maju śnieg
zdarzy,
To lato dobrze wyparzy.

W maj, koniom siana daj,
A sam za piec uciekaj.

SZEROKIEJ DROGI KOCHANIE

(dramat psychologiczny)

Akcja tego filmu rozgrywa się w ciągu kilkunastu godzin w kręgu kilku osób, które zetknął ze sobą przypadek. Reżyser Andrzej J. Piotrowski przedstawia swoich bohaterów w sytuacji nietypowej, podczas której ujawniają się ich intymne i głęboko ukrywane tajemnice. Wyrwani z hermetycznie zamkniętych, stworzonych na swój własny użytek, mikroświatków — ludzie ci, przebywając dłużej w swoim towarzystwie, być może zaprzyjaźniliby się, albo wykończyli nawzajem. Reżyser nie wnika w to, co przyniosłoby im przyszłość. W ogóle film roi się od niedomówień, nie ma tu kropek nad „i”. Ocenę postępowania grupki przygodnych znajomych pozostawiono widzowi.

Para podróżnych: dr Jaroń i Zuzanna, skazana na towarzystwo wścibskiego dziennikarza Muchy, w gościnnym domu właściciela warsztatu samochodowego, inż. Maćkowskiego — w efekcie napiętej atmosfery pozostaje skłócona. W „zajeździe” dzieją się dziwne pogmatwane historie. Rankiem okazuje się, że zniknął inż. Maćkowski ze swoją tajemniczą żółtą walizką, doktor — wezwany przez radio do natychmiastowego powrotu — osamotniony jedzie do rodziny, Zuzanna odjeżdża z dziennikarzem, w wyludnionym nagle domu pozostaje zrozpaczona Gabrysia...

Główne role kreują: Małgorzata Niemirska i Wieńczysław Gliński (na zdjęciu). Inżyniera gra Leon Niemczyk, dziennikarza Muchę — Witold Pyrkosz. Gabrysia to Anna Dziadych, studentka krakowskiej szkoły teatralnej, znana m. in. z filmu Konwickiego „Jak daleko stąd, jak blisko”.

„Szerokiej drogi, kochanie”, to film barwny.



SZKICE Z KAWIARNI
rys. E. KMIECIK



ZNAJOMI I NIEZNAJOMI

PRASA PRZEMYSKA PISAŁA

Niedziela, 7 maja 1882 r., tygodnik społeczno-ekonomiczny „SAN”

◆ Dowiadujemy się, że komitet wystawy ze względu, że do dnia 15 kwietnia zgłosiła się taka ilość wystawców, że potem dla braku miejsca na placu wystawy i w budynkach zgłaszających się jeszcze wystawców przyjmować by nie mógł, plac wystawy rozszerzył i wskutek tego dotąd jeszcze zgłoszenia przyjmuje.

◆ Bawił w naszym mieście w ubiegły tydzień p. Władysław Anczyc, autor wielu znanych i najpopularniejszych obrazków dramatycznych ludowych i właściciel drukarni w Krakowie. W niedzielę był on na przedstawieniu tu. Towarzystwa Dramatycznego.

◆ Dotychczasowy prezes Towarzystwa Dramatycznego p. Adelman wniósł rezygnację ze swej godności i spodziewać się należy, że ona zostanie przyjęta, pomimo iż wniesienie nastąpiło w nader niewłaściwym czasie, bo przed walnym zgromadzeniem, którego pomimo wy-

rażnego postanowienia statutowego do czasu odbywania zgromadzeń dorocznych na próżno członkowie się domagają. Rezygnację tę uważamy za pomyślny przypadek, gdyż w ostatnich czasach narzekania na bezczynność i niestosowne postępowanie zarządu stały się powszechnymi i na tym cierpiało li tylko towarzystwo. O ile mogliśmy zauważyć, opinia ogólna wskazuje p. dr Tarnewskiego, obecnego zastępcę, na przyszłego prezesa.

◆ Wę czwartek, jako w dniu św. Floriana, patrona od ognia, odbyło się nabożeństwo w tut. kościele O.O. Reformatorów, w którym uczestniczyła tut. straż pożarna ochotnicza i miejska. Następnie odbyły się ćwiczenia popisowe straży, które zadowolniły licznie zebraną publiczność.

◆ Orkiestra wojskowa już trzy razy w obecnej wiosnie grała na rynku. Z przyjemnością zauważyliśmy, iż gra jej coraz jest doskonalszą, co z wdzięcznością trzeba niezmodernizowanej pracy kapelmistrza p. Strebingera, który stara się o to, aby repertuar obejmował najnowsze utwory muzyczne.

Humor



— Jak ty wyglądasz chłopcze, czemu się nie umyjesz?

— Nie chcę się przyczynić do zanieczyszczenia naturalnego środowiska człowieka...

Rys. Karol Ferster
Foto — AR

DOJRZEWAJĄ POMIDORY

Ośrodek Wypoczynkowy Zakładów Płyt Piłśniowych w Dubiecku prowadzi warzywnictwo i to na dosyć szeroka skalę. Głównym odbiorcą ogórków, pomidorów, kapusty, marchwi itp. jest stołówka ośrodka, pewną jednak część produkcji przeznaczają się na sprzedaż. Na wiosnę ośrodek zaopatruje okolicznych rolników w poszukiwane rozsady warzyw. Własna cieplarnia umożliwia hodowlę kwiatów i uprawę wczesnych pomidorów.

Kierownik dubieckiego ośrodka ZPP Tadeusz Czyżowski ogląda dojrzewające pomidory.

Fot. TZ



ŻYCIE PRZEMYSKIE

Redaguje zespół. Adres redakcji: Przemysł, ul. Waryńskiego 15. Telefon 32-00, 43-84. Warunki prenumeraty: kwartalna — 26 zł, półroczna — 52 zł, roczna — 104 zł. Prenumeratę przyjmują PUPiK „Ruch”, placówki pocztowe. Ogłoszenia Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie, ul. Grunwaldzka 37, urzędy pocztowe oraz sekretariat redakcji. Prenumeratę „Życia Przemyskiego” na wysyłkę za granicę przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-2-100024. Do ceny krajowej dolicza się 60 proc. Wydawca — Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW Prasa w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego 19, tel. 320-11. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Druk Rzeszowskie Zakłady Graficzne.